Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Bożej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 8 Dnia 27 lutego 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 8

GŁOS
TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 8 Dnia 27 lutego 1938 PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Szukamy celu życia

Pod tym nagłówkiem „Falanga“ w Nr. 54 str. 5, pomieściła artykuł, któremu autor Jan Olechowski dodał podtytuł: Duch religijny w nowem pokoleniu‘·. Bieżemy do ręki gazetę, czytamy... Zaciekawił nas nagłówek. Gdyby odpowiedziała mu treść, my starzy moglibyśmy odejść spokojnie. Znaczyłoby to, że młode pokolenie nareszcie „znalazło cel życia“. Znalazło Boga, weszło w bezpośredni z Nim kontakt, skąd wyniesie wielkie niepożyte wartości ducha. A gdy w przyszłości zdobędzie czołowe stanowiska w Rządzie czy w pracy społecznej, odda się z całą sumiennością twórczej pracy dla Państwa i Narodu. Ale gdzież tam!

Autor zaznacza, że ,,droga, którą przebyło nowe pokolenie polskie... zamknięta została najwspanialszym manifestem religijnym“. Powiada, że „ten manifest religijny nie powstał przypadkowo... że jest on świadomem i ostatecznem sformułowaniem tego, co tkwi w duszy nowego pokolenia... jako skończony akt wewnętrznych przeobrażeń duchowych... jako bezustanna walka wewnętrzna, niepokój, szukający jedynej drogi wyjścia z chaosu bezwartościowego i bezideowego współczesnej rzeczywistości“. Pan Olechowski, kreśląc podłoże tego manifestu religijnego, powiada, że jest on wynikiem „głębokiego pragnienia duszy ludzkiej przytłoczonej pustką bezdenną, pustką straszną, śpuścizną moralną ubiegłego wieku“.

A więc młode pokolenie przeżyło w swym duchu piękne momenty. Był to w jego życiu etap nawiedzenia Bożego, o którym powiada Krasiński: „Nad tym narodem czuwa Sam Najdroższy Utajony“. Po przeżyciu bezdennej pustki i tęsknoty, po uświadomieniu sobie bezwartościowego i bezideowego chaosu, w jakim pozostaje współczesny człowiek, — był tylko jeden

krok do tego, co nasz Królikowski nazywa „spotkaniem się ducha ludzkiego sam na sam z Bogiem“. Młode pokolenie dostrzegło i tę rzeczywistość. „Różnorodną była płaszczyzna,—przyznaje p. Olechowski, — na której Chrystus wyrastał, jako najwyższa i największa wartość, — wieczna niezmożona niczem“. Pięknie. Ale w jaki sposób ustosunkować się do niej? Jak zbliżyć się, żeby zaczerpnąć z niej życie ducha i spełnić uczciwie swe posłannictwo na ziemi? Tutaj nastąpił nowy etap, etap załamania się.

Fatalne warunki historyczne złożyły się u nas na to, że naród Polski nie potrafi obejść się bez kleru. Polak bez księdza — to niemowlę nieumiejące samo chodzić drogami najświętszego obowiązku. Więc i młode pokolenie, po przebyciu gehenny cierpień, pustki duchowej, tęsknoty, — było blisko Chrystusa. Szukało Boga, a znalazło księdza, który wykorzystał jego najlepszą wolę dla swoich interesów. Ciężkie położenie materjalne uczącej się młodzieży i warunki sprzyjające klerowi w zagarnięciu wpływów na szkołę przyczniły się do tego, że kler okupował całkowicie sprawę wychowania młodego pokolenia w Polsce. A więc zamiast wykorzystać usposobienie jego, dać mu poznać Chrystusa i Jego naukę w Ewangelji, księża urządzili pielgrzymkę akademików na Jasną Górę, o której zaćmieniu pisał przed wojną Andrzej Niemojewski. Zamiast wskazać najlepiej usposobionym młodzieńcom drogę do Boga, — zrobili z nich księżych bojówkarzy. I wbrew całej naszej historji, wbrew faktom potępienia przez papieży naszych ruchów niepodległościowych, wbrew faktom zamykania kościołów ze strony księży i biskupów przed legjonistami, którzy podczas ostatniej wojny szli krew przelewać za wolność Ojczyzny, nieuczciwie wmówili w nowe pokolenie, że „każdy, kto w ofiarnej pracy dla Narodu znajdował sens swego istnienia, wiązał się jednocześnie głęboko z ideą katolicyzmu, w nim znajdując trwałe oparcie dla swojej pracy i walki.“ Zdanie to jest świadomym kłamstwem.

A kiedyż Polska upadła? Czy nie wtedy, gdy w niej zaprowadzono totalizm rzym.-katolicki? Czy Pius VI, pozostający w serdecznych stosunkach dyplomatycznych z prawosławną Katarzyną II i ewangielikiem Fryderykiem II, choć jednym słowem zaprotestował przeciwko złożeniu do grobu żywego organizmu rz.-katolickiejPolski?

Ale kler zagarnął młodzież Polską dla siebie, dobrze rozumiejąc, że bierze w posiadanie przyszłość Polski i wmówił w tę młodzież, że tylko rz.-katolik jest Polakiem, a papież zastępcą Boga na ziemi.

Nie przestaje więc być prawdą zawsze aktualną, co powiedział Mickiewicz: „Dzieła doktrynerów i Kościoła urzędowego są stałą konspiracją w celu odwrócenia duszy człowieka ludu z drogi, na której mógłby znaleść prawdę“. (Les Slaves str. 304)

Bp. J.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Łukasza, rozdział 18, na niedzielę Pięćdziesiątnicy.

Onego czasu: Wziął Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom; i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan; a ubiczowawszy zabiją Go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.
A oni tego nic nie rozumieli; i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A którzy szli wprzód łajali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Po trzech latach nauczania przez Chrystusa, po tylu cudach, jakie zdziałał, — po ustawicznem patrzeniu na Jego życie najświętsze i porywającą każdego miłość, z jaką przyjmował wszystkich, — Apostołowie bezwzględnie pokochali Boskiego Mistrza. Porzucili dla Niego to rozbrajające „wszystko", na które składały się sieci, lepianka i parę drogich osób. Jakaś niepojęta moc skuła ich serca z Chrystusem; dla Niego gotowi byli oddać życie w ofierze. A jednak nie rozumieli tego, co było najważniejsze w życiu Boskiego Mistrza; nie rozumieli głębi Jego miłości dla ludzi, która miała zaprowadzić Go aż do Getsemani, do strasznych szczegółów bolesnej Męki, aż na Golgotę. Bo miłość żyje ofiarą dla umiłowanych i tylko wtedy się uspakaja, wtedy ma dosyć, gdy kielich ofiary wypije do dna.

Oto Zbawiciel mówi umiłowanym Uczniom, że „wstępuje do Jeruzalem, i skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synie Człowieczym". Mówi z dziwną i rzewną miłością: „Bo Syn Człowieczy będzie wydany poganom; będzie naigrawany i ubiczowany i uplwany; a ubiczowawszy zabiją Go". Uczniowie „tego nie rozumieli", — zaznacza Ewangelja. Czegóż więc potrzeba było Apostołom do zrozumienia wielkiej Tajemnicy Miłości, — jaką była Męka i Ofiara Chrystusa Pana?

Dalszy ciąg dzisiejszej Ewangelji daje odpowiedź na to pytanie.

Gdy Pan Jezus zbliżał się z uczniami do Jerycho, „ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc". Jest to symbol ślepoty ducha ludzkiego: sam nic nie pojmuje z rzeczy Bożych, jest ślepy z natury. Potrzeba, żeby zbliżył się do niego Ten, Który „Światłością jest świata", Który jest dla nas „Drogą, Prawdą i Żywotem", przez którego „idziemy do Ojca" (Jan 8,12;14,6). Taka już jest natura Jego miłości ku nam, że pragnie, aby wszystko w nas było z Niego, aby było Boskie, a nie ludzkie, choćby najpiękniejsze. Potrzeba wiedzieć o tem i uznać to. A wtedy, jak ślepy z Jerycho, będziemy szukali Boskiego Zbawcę; będziemy stali przy drodze życia, żebrząc jak dzieci Jego jałmużny światła, łaski, a nadewszystko ognia miłości, którego naturalnem i nieprzebranem źródłem jest Jego Serce. Wystarczy nam wołać z wiarą: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną". Świat, jak oni ludzie, towarzyszący Chrystusowi Panu, będzie „na nas łajał, żebyśmy milczeli" i nie szukali Prawdy i Miłości Bożej, a nade wszystko żebyśmy nie szukali ich Boskiego Dawcy. Ale my „tem wiecej wołajmy: Synu Dawidów zmi-

łuj się nade mną".

Z jakąż miłością najtkliwszą On będzie patrzał na nas; przystanie, zbliży się ku nam, bośmy dzieci Jego, bo On tyle wycierpiał dla nas. I zapyta każdego, a z jakiem sercem? — „Co chcesz, abym ci uczynił"? Prośmy: „Panie, abym przejrzał". A On powie nam, bo to Jego posłannictwo Boskie: „Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła". I natychmiast przejrzymy i poznamy, jak marny jest świat, jaki ogrom naszej nędzy moralnej, jak znikome i zawodne cele życia ludzkiego. Poznamy w w olśniewającej światłości, że wszystkiem dla nas jest „piękniejszy urodą nad synów Adama" Pan Jezus, że Jemu się oddać — to znaczy posiąść już na ziemi wiecznotrwałe szczęście: „Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga".

Są to błogosławione chwile nawróceń i pójścia w ślady Chrystusa Pana,— chwile przebudzenia ducha do życia w Bogu i z Bogiem. My, Marjawici, mamy tak blisko Świątynię, w której Pan Jezus — jak niegdyś w drodze do Jerycho, — czeka miłośnie, żebyśmy biedni i ślepi przychodzili do Niego. Bośmy bardzo słabi i chorzy na duchu. Bo tak mało zastanawiamy się nad tem, że tylko Pan Jezus jest naszym skarbem, że tylko On może przywróć nam wzrok ducha i dać poznać niebezpieczne drogi, na jakie nas prowadzi skażenie człowieka. Idźmy i prośmy: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną, — spraw abym przejrzał". Czy nie wierzymy, że On jest wszystkiem dla nas? Przyjdzie i powie każdemu: „Przejrzyj; wiara twoja ciebie uzdrowiła". Będzie to moment naszego nawrócenia z drogi błędnej, — będzie to chwila wejścia na drogę istotnego szczęścia w Bogu.

Bp. J.

Walki religijne na Kresach

„Zwiastun Ewangeliczny" w № 6 podał za „Wileńskiem Słowem" następujący artykuł:

Przyp. Red. („Zwiastuna Ewangelicznego): Podajemy za „Słowem" opis tych zajść w wersji katolickiej i prawosławnej. Są to oczywiście głosy zainteresowane, a przeto jednostronne. Fakta tu podane są z punktu widzenia państwowego niepożądane i byłoby dobrze, gdyby zostały publicznie oświetlone przez bezstronny sąd komunikatu urzędowego.

„Głośnym echem odbił się w prasie wypadek przejścia przed kilkoma tygodniami na wyznanie rzymsko katolickie 35 rodzin prawosławnych we wsi Hryńki, pow. Krzemienieckiego, należącej do parafji w Grzybowej.

Najcharakterystyczniej oświetla sprawę tę organ rzym-katolicki kurji biskupiej w Łucku „ Życie katolickie". W Nr. 1-ym rok 1938 w korespondencji z Krzemieńca pod tytułem „Powrót do wiary ojców i narodu polskiego" — „Życie Katolickie" pisze:

„Z chwilą, gdy zakończył się okres walki o granice Polski, a Wołyń stał się częścią składową naszego państwa, zdawało się, że rozpoczniemy odzyskiwanie tego, co było polskie. Widzieliśmy wszyscy, że na Wołyniu rząd rosyjski wynaradawiał całe gromady polaków, od wieków tu zasiedziałe, odbierając im kościoły, a z czasem i mowę polską.

Sprawa wynarodowionych polaków nie mogła nigdzie znaleść zrozumienia. Mimo wymownych cyfr, mimo zastraszającej statystyki niskiego odsetka ludności polskiej

na Wołyniu — nie robiono nic, aby wrócić narodowi i Kościołowi zagrabione dusze. Lata niepodległości płynęły, a w tej nadwyraz doniosłej sprawie my, gospodarze państwa, byliśmy bezczynni i bezradni; pozwoliliśmy, by zruszczeni Polacy ulegli z koleji wpływom agitacji legalnych i nielegalnych partji „ukraińskich", — ze szkodą dla interesów polskich.

Trzeba było wstrząsu, trzeba było ohydnej prowokacji w postaci znieważenia godeł państwowych i religijnych w dniu święta KOP-u przez „ukraińskich" prowodyrów, którzy ponadto, przy każdej okazji szkalowali i zohydzali wszystko, co polskie, — by wieś, którą dotąd uważano za „ukraińską", zbudziła się i zażądała przyjęcia na łono Kościoła katolickiego i narodu polskiego.

W powiecie krzemienieckim, w niedzielę 19 grudnia 1937 roku, w kościele w Łanowcach, tuż nad granicą ZSRR, gromada włościan ze wsi Hryńki w liczbie 35 rodzin, starzy, młodzi i dzieci, głośno wobec zapełnionego kościoła złożyła akt wyznania wiary rzymsko-katolickiej. . . . . . .

W domu parafjalnym Komitet wydał skromne przyjęcie. 116 osób za stołem — tyle ich razem przyznało się do wiary swoich ojców. . . . .

Dowódca Baonu KOP nadesłał list, odczytany przez jednego z panów oficerów. W liście tym p. Dowódca zwrócił uwagę, że sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, że czynem tym potwierdzili oni, iż dają Polsce gorące serca i ofiarne dłonie, chcąc wychować synów, córki i wnuki swoje ku chwale i na pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieś Hryńki, za której przykładem pójdą i inne wsie w okolicy Łanowiec, jest dowodem, że przy silnej pracy polskiego społeczeństwa, księdza, nauczyciela oraz niestrudzonej i ofiarnej pracy oficerów i żołnierzy KOP-u, wbrew temu, co się o wsi wołyńskiej pisze i mówi, znajdzie się w niej znaczny odsetek wynarodowionych Polaków z łatwością powracających do wiary swoich ojców i narodu polskiego".

Jak widać organ biskupa Szelążka nadaje całej tej sprawie charakter wybitnie polityczny. . . . .

Informacje nadchodzące do prawosławnych Władz Cerkiewnych ze wspomnianej miejscowości świadczą o tem, jak w istocie się przedstawia ta sprawa „powrotu do wiary ojców". Należy zaznaczyć, że prawosławna Władza Diecezjalna, celem zapoznania się na miejscu z przebiegiem sprawy, delegowała do tych miejscowości protojereja A. Brynycha i misjonarza o. S. Kaznowieckiego, którzy byli w dniach 1 - 3 stycznia w Grzybowej, Łanowicach i Napadówce, lecz do Hryniek nie byli dopuszczeni przez władze KOP-u; od misjonarza o. Kaznowieckiego odebrano zezwolenie wydanene przez Starostwo Krzemienieckie na pobyt w strefie pogranicznej, jako rzekomo sfałszowane, samemu o. Kaznowieckiemu nakazano wyjechać wprost do Krzemieńca, nie pozwalając nawet przenocować w Łanowicach.

Na podstawie doniesień z miejsc, przebieg całej akcji wszczętej przez duchowieństwo rz-katolickie we wsiach z ludnością prawosławną na terenie pogranicznym z ZSRR, w gminach Łanowice i Białozórka, faktycznie przedstawia się jak następuje.

W październiku r. 1937 we wsi Hryńkach urządzono święto KOP-u. Przed obrazem Matki Boskiej, umieszczonym na zewnętrznej ścianie budynku szkolnego, razem z portretami dostojników Państwa, odprawione zostało nabożeństwo przez miejscowego proboszcza z djakonem. Wieczorem w budynku szkolnym odbyła się zabawa, obrazy zaś na ścianie zewnątrz budynku pozostawiono do rana. Nad ranem zauważono ohydne znieważenie zawieszonych i pozostawionych przez noc obrazów

W związku z tą profanacją aresztowano kilkoro ludzi z pośród młodzieży, cała zaś wieś Hryńki odczuła boleśnie w życiu codziennem skutki tej prowokacji. Odebrano włościanom dowody osobiste, bez których nie można się ruszyć w strefie pogranicznej; zakazano im wyjeżdżać, jak tylko do Łanowic raz w tygodniu; zabroniono używać światła w mieszkaniach, wychodzić z chat w mrokach wieczoru. Bywały wypadki, że kiedy kto palił światło w mieszkaniu, wartowy wysadzał szyby w oknie. Dalej szerzą po wsi różni agitatorzy wiadomości, iż wszystkich wysiedlą ze strefy pogranicznej, a przeto ludzie będą pozbawieni ziemi i mienia, jedynym zaś ratunkiem może być: przejść na katolicyzm i stać się polakami. Po takim steroryzowaniu ludności i wytworzeniu wśród niej nastrojów panicznych zaczęto wmawiać w ludzi, nazwiska których kończą się na — ski, — icz, it.p., iż przodkowie ich byli Polakami i katolikami i dlatego muszą oni powrócić do wiary ojców. Akcję ostatnią przeprowadza ksiądz łanowieckiego kościoła Jaroszewicz; współpracują z nim najwięcej wójt gminy łanowieckiej Jan S tadnicki, oraz kapitan KOP-u Abramik z podwładnymi mu oficerami i podoficerami. Kiedy rzekomi Polacy podpisali deklarację przejścia na katolicyzm, za nimi poszli inni, którym najwięcej grożono wysiedleniem z ziemi ojców. Tak 19 XII 1933 r. w kościele łanowieckiem została przyjęta na katolicyzm pierwsza grupa w 116 osób, o której pisze „Życie Katolickie".

Władza Diecezjalna zarządziła po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu na katolicyzm grupy parafjan wsi Hryńki, przyłączenie tej wsi do parafji łanowieckiej i protojerej miejscowy o. Mikołaj Malużyński odprawił w cerkwi wsi Hryńki nabożeństwo z odpowiednim kazaniem. Cerkiew była przepełniona, przeważała młodzież obojga płci, najwięcej było „neokatolików", którzy przez cały czas odprawiania św. Liturgji klęczeli i płakali. Świadczy to wyraźnie o prawdziwości opisu nastroju „nawróconych", jak opisuje go „Życie Katolickie". Po nabożeństwie kapral KOP-u zapowiedział o. Malużyńskiemu, „żeby go za 5 minut w Hryńkach nie było, a gdy drugi raz coś podobnego będzie to odprowadzi go do Dekerkał". W dniu 5 stycznia r. b. gdy o. Malużyński obchodził wiernych w Hryńkach z modlitwą, asystował mu kapral KOP-u. W tym samym dniu przybył do Hryniek poseł na Sejm S. Tymoszenko, prezes Wołyńskiej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, lecz władze KOP-u telefonicznie nakazały odebrać mu przepustkę, wydaną dla strefy nadgranicznej, i niezwłocznie opuścić Hryńki. Wkrótce potem do prawosławnej Władzy Diecezjalnej wpłynęło żądanie Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, aby został usunięty ze stanowiska w Łanowcach o. Mikołaj Malużyński.

Po Hryńkach przyszła kolej na inne wsie z ludnością prawosławną. W dniu 26 grudnia sołtys wsi Juśkowce zwołał do swego mieszkania gospodarzy, przemawiał do nich, iż interes i dobro Państwa wymagają od nich „powrotu" do katolicyzmu, w razie niewykonania tego „obowiązku„ grozi im wydalenie ze strefy do 25 km. Tegoż dnia 26. XII. o godz. 5 wieczorem we wsi Juśkowcach było zebranie gromadzkie, podczas którego przemawiał kapitan Abramik, nawołując do powrotu do wiary ojców.

Prawosławnych duszpasterzy w różne sposoby zastraszają i przekonywują trzymać się na uboczu od akcji „powrotu b. polaków do wiary ojców". W tych warunkach bytowania w swerze nadgranicznej trzeba dużo męstwa i odwagi, by iść za głosem powołania i z godnością pełnić obowiązki duszpasterza Cerkwi Prawosławnej, narażając się na niebezpieczne w skutkach zarzuty nielojalności, a nawet rzekomej szkodliwości dla Państwa.

Ponieważ akcja nawracania na katolicyzm ludności prawosławnej we wsiach powiatu krzemienieckiego, graniczących z ZSRR, toczy się przy czynnym udziale KOP-u, urzędów gminnych, sołtysów i t. d., któremi to środkami administracyjnemi posługuje się duchowieństwo rz.-katolickie, J. E. ks. Metropolita Dionizy przedłożył tę sprawę Panu Ministrowi W. R. i O. P., prosząc o skuteczną interwencję".

LEOPOLD STAFF

IDĄ GOŚCIŃCEM

Idą gościńcem ludzie biedni,
Niosą w węzełkach chleb powszedni.

Po twardej utykają grudzie
Bardzo ubodzy, smutni ludzie.

Każdy ma starą, zdartą szatę
I na ramieniu swem łopatę.

Dokąd to, ludzie, tak was wielu
Podąża? Do jakiego celu?

— Idziemy w trudzie i mozole,
Ażeby kopać bożą rolę.

Idziemy kopać ugór boski,
By w nim pogrzebać nasze troski.

Idziemy kopać boże darnie,
Aby pogrzebać swe męczarnie.

Jesteśmy ludzie bardzo chorzy
I sami sobieśmy doktorzy.

Samiśmy własnych mąk lekarze,
Lekarze, co się zwą grabarze.

Uleczym siebie ziemi warstwą,
Łopata oto nam lekarstwo. —

Jak zwie się wasza boleść sroga?
— Nie mamy Boga! Brak nam Boga!

Z GŁOSÓW PRASY



Gen. Keitel następca marszałka Blomberga głównego szefa armji niemieckiej.

Popolo d'Italia ogłosił przy końcu r. 1937 artykuł Mussoliniego, zapowiadający „rychłe" rozpowszechnienie się w świecie faszyzmu, oraz krytykujący parlamentaryzm, demokrację, kapitalizm, socjalizm, liberalizm i... „ów wahający się katolicyzm, z którym musimy się kiedyś porachować".

„Robotnik" z dnia 15 b. m. podaje mowę p. prof. Michałowicza, wygłoszoną w Komisji Budżetowej Senatu przy omawianiu budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przemówienie senatora Michałowicza wyjaśnia stanowisko demokratycznego odłamu obozu legjonowego.

Podajemy poniżej wyjątki najbardziej istotne, w których przywódca obozu demokratycznego, p. Michałowicz, zbija twierdzenia referenta budżetu sen. Rudowskiego:

„Drugim przykładem braku wiadomości jest dezyderat Pana Senatora, by szkoły prowadzone przez rzym.-katolickie Kongregacje Duchowne były zwolnione od podatków. Często widzimy, że nietylko szkoły, ale lecznice, sanatorja są prowadzone nie jako dzieło miłosierdzia, lecz jako przedsiębiorstwo dochodowe. Przenikanie do przemysłu i handlu kleru zarysowuje się i w innych dziedzinach. Mówiono mi o hotelu dla przyjezdnych w okręgu sandomierskim, mówiono o cegielni, w której współudziałowcami są sami przedstawiciele kleru. Uważam, że przedstawiciele kleru muszą dbać o dobro duchowe, a nie materjalne. Czy wie Pan Senator – referent, że w dobie przedrozbiorowej 1/3 ziem w Polsce była w posiadaniu kleru. Było to zjawisko bardzo niebezpieczne. Już dziś na pewnym przykładzie widzimy, że gdy staje się ciasno, wtedy zdradzają się antagonizmy. Wtedy przychodzi sekularyzacja dóbr kościelnych. A ja tego chciałbym uniknąć. Proszę pojechać do Schönbrunnu, — tam pokażą pokój, w którym toczyła się historyczna rozmowa pomiędzy Józefem II, a papieżem. Jego Apostolska Mość Józef II skonfiskował majątek 700 klasztorom i kościołom. Papież wyjechał do Wiednia, odprawił Mszę świętą, spożył śniadanie z cesarzem i odjechał bez rezultatu. Interesy państwa pokrzyżowały się w tym wypadku z interesami kleru. Państwo zwyciężyło. Z punktu religijnego nic się strasznego nie stało, bo zwłoki Jego Apostolskiej Mości Józefa II spoczywają w kościele w kaplicy Habsburgów. Pan Senator Rudowski nie zna prawdy historycznej, że gdy papież nie chciał uznać faktu zjednoczenia Włoch, wielki król zjednoczyciel Italji, uderzył szturmem na bramy Watykanu — państwo zwyciężyło — a zwłoki wielkiego króla spoczywają w Panteonie włoskim. Ale czy tego rodzaju krótkie spięcia i starcia są w interesie wszystkich? — Sądzę, że nie; przedewszystkiem nie są w interesie powagi naszych uczuć religijnych.

Niejednokrotnie mówiłem do swoich współpracowników: zrozumcie, że prosta nieinteligentna, wypaczona w swem życiu fizycznem kobieta, ubrana w habit, wymaga wyrozumiałości. Nie stwarzajcie konfliktów, by nie stwarzać pozorów, że w Polsce łatwiej obalić premjera, niż przenieść szarytkę z pralni.

Co nas uratuje? Uratuje nas służba ideałowi, który znalazł swój najwyższy wyraz w chrystjanizmie. A na czem wyrósł chrystjanizm — na idei ofiary. Bądźmy więc ofiarni jeden wobec drugiego. Nie stawiajmy sobie zbyt ostrych warunków, nie zakreślajmy naszemu życiu duchowemu zbyt wąskich kręgów. Ja pierwszy składam w ofierze szereg moich osobistych poglądów. Proszę pana Referenta, by był łaskaw ze swej strony złożyć ofiarę i usunąć z referatu też swe osobiste poglądy."

Z przemówień innych posłów na tem posiedzeniu komisji budżetowej Senatu podajemy następujące ciekawe wyjątki:

Senator Maksymiljan Malinowski oświadczył: Jako człowiek pracujący od dłuższego czasu wśród ludności wiejskiej stwierdzam, że nigdy ruch ludowy, ani w swoich pismach, ani w swojej robocie nie występował przeciwko religji; występował on lub występowaliśmy przeciwko niektórym czynom, albo niewłaściwej dla narodu prowadzonej polityce. Franciszek Żurek opisuje, jak chłopi musieli walczyć z endecją i z niektórymi z kleru, którzy zwalczali przygotowywanie się chłopów do walki o Niepodległość. Martwiliśmy się, dlaczego ks. biskup Bandurski wyraźnie był prześladowany. Naszem zdaniem objektywnem i subjektywnem jest, że religja jest wielką rzeczą, ale nie należy mieszać pojęć; pamiętamy co jezuici robili przed Kołłątajem. Nie wolno występować przeciw religji, ale też są rzeczy, których w Polsce prowadzić nie wolno.

Sen. Jeszke poruszył sprawę obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, albo t. zw. neounijnego. Pod kierunkiem kardynała Tisserant sprawa ta przybrała nową fizjognomję. W zeszłym roku ukazała się instrukcja świętej kongregacji dla kościoła wschodniego, wydana w Rzymie, „o duszpasterstwie katolików wschodnich w archidiecezji wileńskiej, oraz w diecezjach siedleckiej, łuckiej, pińskiej, lubelskiej i w innych polskich diecezjach, istniejących poza obrębem Małopolski". Instrukcja zmierza do zakładania parafij tego obrządku wszędzie, gdzie się zbierze 100 wyznawców. Należy zaznaczyć, że językiem liturgicznym i administracyjnym jest język rosyjski. W praktyce jest to unikanie wszystkiego co polskie. Jest to akcja prowadzona wbrew interesom Państwa Polskiego, rusyfikuje kresy, oddala je od kultury Zachodu.

Czy ta instrukcja była w myśl przepisów konkordatu przedłożona kompetentnym czynnikom Państwa Polskiego, a jeżeli nie, czy Rząd Polski uczynił kroki, by tego rodzaju wypadki się nie powtarzały.

Sen. Rostworowski ma poważne zastrzeżenia co do instrukcji dla św. kongregacji obrządku wschodniego.

Jeżeli sprawa ta nie była dotychczas przedmiotem rozmów dyplomatycznych ze stolicą Apostolską — to będzie musiała być, a p. minister spraw zagranicznych powinien się oprzeć nietylko na konkordacie, jako na międzynarodowym, lecz na historycznie powstałej polskiej racji stanu.

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 10 lutego charakterystyczne były przemówienia dwóch posłów: księdza Lubelskiego i łódzkiego robotnika Wymysłowskiego.

Pos. ks Lubelski (Tarnów): oświadczył m. in., że przemysł i wielki handel są w ręku kapitałów obcych. Dlatego jest rzeczą konieczną przystąpić do jakiejś radykalnej reformy. Ze Stolicy Apostolskiej od kilkudziesięciu lat rozbrzmiewa głos nawołujący do zmiany systemu gospodarczego i społecznego, do sprawiedliwości społecznej. Kapitaliści pozostają głusi na to wołanie i dalej wyzyskują element robotniczy.

Pos. Wymysłowski (Łódź, przędzalnik) zarzucił, że Rządy obecne są zbyt tolerancyjne dla różnego rodzaju wichrzycieli. Ksiądz Lubelski skarżył się, że rolnik dla opłacenia podatku musi sprzedać ostatnią krowę, ale nie powiedział tego, że ten sam rolnik chcąc opłacić pogrzeb musi też ostatnią krowę sprzedać (głosy: słusznie).

Prasa podaje, że na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 10 lutego senator Kwaśniewski, nawiązując do uwag referenta, że walka z klerem nie da się oddzielić od walki z religją, sądzi, że nikt nie może kwestjonować, iż lud polski jest wysoce religijny.

Jeżeli jednak chodzi o stosunek chłopów do kleru, to wystarczy przeczytać pamiętniki chłopów. Okaże się, że nie ma prawie ani jednego pamiętnika, któryby nie zawierał drastycznej krytyki w stosunku do kleru. Związek Nauczycielstwa Polskiego można rozwiązać, można zmusić do posłuszeństwa. W stosunku do kleru tego uczynić nie można, bo korzysta on z szeregu przywilejów. Albo będzie walka z klerem, oświadcza sen. Kwaśniewski, albo jej nie będzie, ale w takim razie musimy sobie powiedzieć, że idziemy do państwa kościelnego i przestajemy być państwem polskiem.

Z Polski i ze świata



Król Batory, na którego Sarkofagu Regent Horthy złożył wieniec.

Z Polski

Ważnem wydarzeniem wewnętrznym jest powstanie Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej, która w dniu 12 lutego b. r. rozpoczęła swe prace. Jest instytucją, która zrzesza związki, stowarzyszenia i organizacje, reprezentujące wszelkie dziedziny życia gospodarczego Małopolski Wschodniej. Zadaniem jej jest wydźwignięcie na wyższy poziom bytowania ośrodków, pogrążonych dotąd w bezczynie i zaniedbaniu.

Olbrzymią wagę posiada drugie wydarzenie, które miało miejsce w dniu 11 lutego b. r. w stolicy Polski. W tym bowiem dniu odbyło się na Zamku pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem P. Prezydenta R. P. Udział w posiedzeniu Komitetu wzięli: Marszałek Śmigły-Rydz, Prezes Rady Ministrów, gen. Składkowski, minister Spraw Zagranicznych, Wojskowych, Skarbu, Rolnictwa, Przemysłu i Handlu i inni.

Komitet ma zadanie: 1) rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony państwa i ustalenie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu, 2) uzgadnianie prac przygotowujących obronę państwa.

Na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 11 lutego b. r. Komitet postanowił skoncentrować w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych podstawy aprowizacyjne kraju na wypadek wojny.

Z Niemiec

Po niedawnych posunięciach wewnętrznych w Niemczech, mamy znów do zanotowania znamienny krok Hitlera, zmierzający do podporządkowania sobie Austrji. W tym celu Hitler spotkał się z kanclerzem Austrji Szusznigiem w jednym z nadgranicznych miasteczek niemieckich Berchtesgadenie. Celem rozmowy, która trwała około 11 godzin, były stosunki austrjacko-niemieckie i ścisła współpraca tych państw. Hitler usiłował skłonić kanclerza Szusznigga, by Austrja zerwała współpracę ze wszystkimi państwami naddunajskiemi, głównie zaś z Czechosłowacją, i przystąpiła do osi Rzym — Berlin. Wzamian za to gotów był Hitler gwarantować niepodległość Austrji.

Jak jednak naprawdę było, to się okaże po posunięciach kanclerza Austrji, zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej.

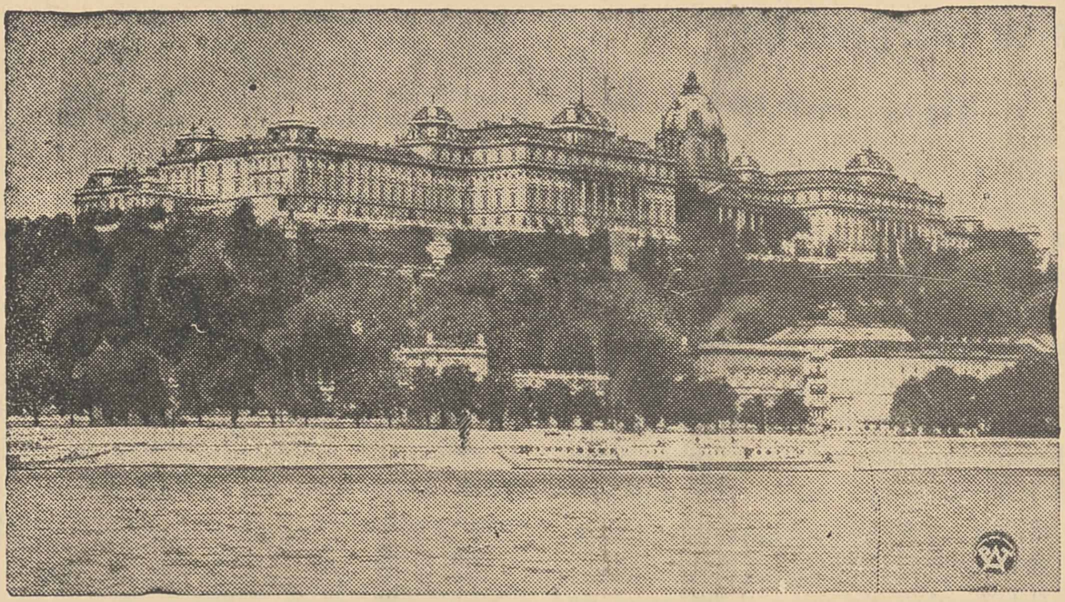
A posunięcia te nie dały na siebie długo czekać. Po powrocie kanclerza Szusznigga z Berchtesgaden nastąpiła rekonstrukcja gabinetu, w skład którego weszło aż kilku przedstawicieli Narodowego Socjalizmu.

Tekę ministra spraw wewnętrznych i kierownika referatu dla spraw ludowo-politycznych objął Narodowy Socjalista Seyss Inquarta.

Tego samego dnia wieczorem wyjechał on do Berlina dla otrzymania od Hitlera szczegółowych instrukcyj co do przyszłej swej działalności.

Ogłoszona też została ogólna amnestja, wskutek której odzyskało wolność wielu hitlerowców austrjackich, między innymi b. minister Rintelen. Amnestja obejmie 700 osób, a przeciwko 2.500 osobom będą wstrzymane dochodzenia.

Dalsze całkowite polityczne i gospodarcze przystosowanie Austrji do Rzeszy postępować ma w szybkim tempie. W najbliższym okresie przewiduje się nową rekonstrukcję gabinetu



Parlament węgierski w Budapeszcie

austrjackiego i wejście do rządu większej liczby ministrów narodowo-socjalistycznych.

Jednocześnie w Niemczech dokonywa się „czystka" w armji. „Czystka" ta w korpusie oficerskim Reichswehry przybierze wielkie rozmiary. Na terenie całej Rzeszy działa Komisja lotna, posiadająca uprawnienia trybunałów wojskowych, która może wydawać wyroki kary śmierci w trybie przyśpieszonym.

Prasa angielska podaje rewelacyjne szczegóły układu w Berchstegaden.

Pod naciskiem Hitlera Austrja zgodziła się na powrót do Austrji 30.000 austrjackich hitlerowców, zorganizowanych wojskowo przez III Rzeszę w t. zw. „Legjon Austrjacki", stacjonowany dotąd na pograniczu austrjackim.

Jednocześnie Austrja wyraziła zgodę na zabronienie episkopatowi austrjackiemu otaczania opieką zbiegłych na teren Austrji z Niemiec duchownych katolickich, jak również na wydanie zakazu dziennikom podawania wiadomości o prześladowaniach kościoła katolickiego i katolickich organizacyj religijnych na terenie III-ej Rzeszy.

Rumunja

Nowy gabinet pod przewodnictwem patrjarchy Mirona Christea wydał szereg doniosłych zarządzeń, wprowadzających istotne zmiany do obecnej sytuacji wewnętrznej w Rumunji.

Przedewszystkiem rząd odroczył bezterminowo wybory do parlamentu, oraz wybory do rad samorządowych. Stan oblężenia rozciągnięto na cały kraj, rozszerzając zarazem kompetencje sądów wojskowych na cały szereg nowych wykroczeń. Ponadto oddano pod wyłączną pieczę wojska wszystkie sprawy, związane z porządkiem i bezpieczeństwem publicznem.

Rozszerzono również uprawnienia dowództwa wojskowego w zakresie cenzury. Cenzura wojskowa będzie uprawniona do konfiskowania poszczególnych artykułów, oraz do zawieszania dzienników.

Zniesiono również wszystkich prefektów departamentalnych, mianując na ich miejsce wojskowych w czynnej służbie w stopniu pułkowników lub podpułkowników.

Odwołano wszystkie tymczasowe rady gminne, powiatowe i miejskie, mianowane przez premjera Gogę.

Rady te będą zastąpione nowemi kolegjami, również mianowanemi przez rząd, a złożonemi w miastach z oficerów rezerwy lub wyższych urzędników, a na wsiach z trzech obywateli, niezaangażowanych dotychczas w życiu politycznem.

Anglja

Telegramy przyniosły sensacyjną wiadomość o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Edena, który podał się do dymisji w związku z porozumieniem Angielsko-Włoskim, — forsowanym przez premjera Chamberlain'a

Kronika marjawicka

RADOSNA STAROŚĆ

Organista naszej Łódzkiej parafji przy ul. Franciszkańskiej, Brat Rokicki, od trzydziestu paru lat wiernie trwający na swym posterunku, wystąpił z projektem urządzenia w tym roku opłatka i specjalnej zabawy dla staruszek i starców z przytułku przy miejscowym klasztorze Sióstr Marjawitek, jak również i dla tych parafjan, którzy w początkach Marjawityzmu, t. j. przed czterdziestu kilku laty byli już ludźmi dojrzałymi i stali się na wezwanie kapłanów marjawitów czcicielami Przenajśw. Sakrametu.

Myśl ta bardzo się wszystkim podobała. Do wykonania jej przystąpili, oprócz projektodawcy, sekretarz parafji Kazimierz Kielik i małżonkowie Nowakowscy. Oryginalny ten wieczór 15 stycznia przeszedł wszelkie oczekiwania. Nie widziałem nigdy w Łodzi tyle śmiechu i radości, co w czasie tej zabawy.

Najpierw odbyła się część uroczysta, poważna. Przy stołach w sali templarjuszowskiej zasiedli nasi weterani i weteranki w liczbie 115 osób. Po przywitaniu wygłoszonem przez kolegę Lenka Rokickiego, złożyłem tym, patrzącym już w wieczność, Rycerzom, co pierwsi stanęli do ciężkiej walki o wyzwolenie Polski z niewoli duchowej, serdeczne życzenia, aby błogosławieństwo Boże, spoczywające na nich od pierwszej chwili wejścia do Dzieła Miłosierdzia Bożego, doprowadziło ich dusze, po najdłuższem życiu, do szczęśliwej wieczności, skąd w dalszym ciągu mają współpracować z nami i wspomagać nas.

Dzielimy się opłatkiem. Z wielką miłością drżące starcze ręce łamią biały opłatek i czule ściskają wyciągniętą do nich dłoń. Wyblakłe oczy, pełne jednak ognia, świadczą o wielkim przywiązaniu do Boswiej Sprawy. Usta z taką szczerością i tklikością wypowiadają swe życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego i wytrwania Zwierzchnikowi i opiekunowi ich starości, że głębokie wzruszenie ogarnia serce, i człowiek czuje się jak pośród najbliższych i najdroższych osób.

Następuje druga część wieczoru. Rozsuwa się kurtyna i na scenie widzimy kolejno: swatanie, prezentację pana młodego, weselną zabawę z przemówieniami, oczepiny i tańce. Pana młodego gra Adam Kacprzak mający lat 66, panna młoda Kazimiera Nowakowska l. 57, drużba Jan Przybylski l. 69.

Inni aktorzy w wieku t. zw. „średnim". Nowakowska Marja, reżyserka i autorka tej sztuki, doskonale odegrała rolę swatki. Sekundowała jej dzielnie Malinowska Bronisława. Nowakowski Władysław, niezrównany był jako mówca „urzędowy", który poplątał wesele z pogrzebem.

Już samo ukazywanie się „pana młodego", staruszka, mającego bardzo krótki wzrok, i leciwej panny młodej — pełnych werwy i humoru, wywoływało huragany śmiechu. Naturalna gra tych siwowłosych dzieci, ich wesołość, młodzieńczy strój, dziarski taniec i dowcipy sprowadzonego na wesele mówcy sprawiały, że widzowie śmieli się do łez.

Zdumiony byłem talentem tych starców, którzy po raz pierwszy wystąpili na scenie i z takiem wyczuciem, nic nie przesadzając, odtworzyli postacie weselników.

Potem nastąpiły dwa monologi komieczne, wypowiedziane przez p. Władysława Nowakowskiego, który wystąpił jako kandydat na posła i jako wesoły tańczący żydek. Huczne oklaski świadczyły o tem, że rozbawiona publiczność wdzięczna jest utalentowanemu komikowi.

Po wesołem przedstawieniu podano przekąski i herbatę. Koszta przyjęcia tych stu kilkunastu osób pokryły drobne składki

uczestników i w znacznej części miejscowy klasztor Sióstr. Wesołe, dowcipne rozmowy naprzemian ze śpiewaniem kolęd rozbrzmiewały bez przerwy w czasie tej braterskiej uczty.

Wreszcie sprzątnięto stoły i rozpoczęły się tańce. Przygrywał fortepjan i dwoje skrzypiec. Stanęły tłumnie pary odmłodzonych radością staruszków. Tańczył każdy, kto tylko mógł posuwać nogami, po staroświecku, z godnością, z przejęciem się i wyszukaną grzecznością. Wesoła zabawa trwała do późnej nocy i pozostawiła u wszystkich nadzwyczaj miłe wspomnienie i wdzięczność dla jej organizatorów.

F.

Z życia innych kościołów

„Kurjer Warszawski" w Nr. 8 wydrukował artykuł o sytuacji Kościoła Rzym.-katolickiego w Niemczech, pióra „gruntownego znawcy stosunków niemieckich". Podajemy z niego niektóre wyjątki:

Narodowy socjalizm w Niemczech, dążąc do realizacji ideału państwa totalnego, nie chce i nie może w systemie swych rządów uznać żadnej innej zorganizowanej siły, działającej na terenie państwa i tym się tłumaczy jego walka z Kościołem.

Na płaszczyźnie poglądu na świat usiłował mytograf narodowego socjalizmu, Alfred Rosenberg wespół z prof. Hauerem, hr. Reventlowem i innymi uczonymi stworzyć jakieś nowe pogaństwo niemieckie. Pomysły Ludendorfa szły także poniekąd po tej linji. Jednek trzeba oddać sprawiedliwość duchowi niemieckiemu, że odniósł się niechętnie i krytycznie do tego rodzaju zamierzeń, a rząd wręcz ich zakazał. Nie spotkały się one z oddźwiękiem, lecz raczej ze sceptycyzmem i z krytycyzmem. Z zamysłów tedy tworzenia nowej religji trzeba było zrezygnować. Nie zrezygnował jednak narodowy socjalizm z walki z Kościołem katolickim.

W r. 1936 byli jeszcze biskupi niemieccy, jak np. arcybiskup we Fryburgu ks. dr. Gröber oraz biskup w Osnabrück ks. dr. Berning, którzy łudzili się, iż na drodze pewnych ustępstw uda stę dojść do porozumienia z rządem narodowo-socjalistycznym. Jednak z końcem właśnie r. 1936 wszedł rząd Trzeciej Rzeszy na drogę zdecydowanej walki z Kościołem Katolickim. Czas od r. 1933 do końca r. 1936 był poniekąd okresem przygotowawczym. Z końcem r. 1936 ogłoszono, iż t. zw. Hitlerjugend jest organizacją przymusową młodzieży, że zatem młodzież nie może należeć do żadnej innej organizacji, np. katolickiej, tylko wyłącznie i jedynie do tej. Jeszcze w liście pasterskim na Nowy Rok 1937 biskupi niemieccy wprawdzie dali wyraz swym obawom z powodu prześladowań Koscioła, jednak także i swojemu szacunkowi dla autorytetu państwa i oświadczyli, iż są gotowi widzieć także w dziele wodza (t. j. Hitlera) to, co dobre i wielkie. Niebawem jednak nastąpiły demonstracyjnie akty wystąpienia z Kościoła wybitnych dostojników Trzeciej Rzeszy, a na łamach oficjalnego organu elity narodowo-socjalistycznej „Das Schwarze Korps", zaczęły się pojawiać gwałtowne i coraz gwałtowniejsze ataki na Kościół. Nie bez racji stwierdzono też już we wspomnianym liście pasterskim, iż Kościół katolicki występuje w przedstawieniu prasy narodowo-socjalistycznej po bolszewizmie, jako wróg państwa numer 2.

Atak zdecydowany rozpoczął się następnie po przez procesy dewizowe i procesy o obrazę moralności, wytaczane braciom zakonnym i prowadzone przy akompanjamencie złośliwej propagndy. Jednocześnie z tem zaczęto obok presji moralnej wywierać też i presję materjalną na Kościół. Kościół bowiem w wysokim stopniu uzależniony jest pod względem finansowym od państwa, które daje mu specjalne dotacje, dodatki na opłatę proboszczów i ściąga także podatek na Kościół. Obecnie na łamach „Das Schwarze Korps" rozpoczęto gwałtowną akcję przeciwko majątkom kościelnym, obliczając, że

zajmują one w Niemczech przestrzeń 63,000 gospodarstw chłopskich. W jesieni rozpoczęły się liczne rewizje w kancelarjach diecezjalnych, przeprowadzane przez Gestapo, a jednocześnie także badanie przez specjalnych funkcjonarjuszów podatkowych, zwanych przez lud „Klosterjäger", dochodów klasztornych. Ma to na celu bardzo wysokie opodatkowanie klasztorów.

Jeśli doniedawna regime narodowo-socjalistyczny podkreślał, że stoi na zasadzie pozytywnego chrześcijaństwa, a walczy tylko przeciwko pewnym nadużyciom Kościołów, a zwłaszcza Kościoła rzym.-katolickiego, to obecnie jasno już i otwarcie występuje do walki z rzym.-katolicyzmem. Widoczne jest, jak obecnie rząd narodowo-socjalistyczny dąży do tego, ażeby przy pozornem zachowaniu wszelkich cech kultu katolickiego, tchnąć w katolicyzm niemiecki zupełnie innego ducha. Bo oto właśnie idzie regime'owi, ażeby wbrew oczywistej zasadzie katolicyzm ten nie był katolickim, czyli powszechnym, lecz właśnie niemieckim.

Minister Rzeszy dla spraw kościelnych, dr. Kerrl, oświadczył niedawno w Hagen: „Jedność narodu niemieckiego stoi ponad wszystkiem". Tylko ten więc, w myśl jego wywodów, działa religijnie, kto tej jedności usłuży.

W proklamacji „do kościołów", opublikowanej ostatnio na łamach „Das Schwarze Korps" czytamy, że rząd narodowo-socjalistyczny wyciągnąć musi tylko radykalne konsekwencje z faktu, że kościoły chrześcijańskie nie są skłonne bezapelacyjnie poddać się jego polityczno-totalnym celom. W sensie więc tego poddania kościołów, a przedewszystkiem Kościoła katolickiego tym celom, idzie obecnie walka, prowadzona przez rząd narodowo-socjalistyczny przy pomocy środków moralnych, politycznych i materjalnych.



Delegacja weteranów powstania 1863 r. przyjęta była na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzplitej na Zamku.

CIEKAWE WIADOMOŚCI



Taka — to przynajmniej zima!
Oto jakie trudności ma nieraz do pokonania automobilista, biorący udział w rajdach zimowych

Kasowanie szkół katolickich

W najbliższym czasie zamkniętych ma być w Bawarji 18 katolickich szkół średnich męskich i 94 żeńskich. W szkołach tych personel nauczycielski składał się wyłącznie z katolików. Do szkół tych uczęszczało 15 tysięcy dzieci.

Generał wstał z trumny

O niezwykłem zdarzeniu donoszą z Aten (Grecja): — W mieście Missolongi odbywał się pogrzeb zmarłego generała Larnakutissa. Według zwyczaju prawosławnego niesiono zwłoki generała w otwartej trumnie, którą zakrywa się dopiero przed wpuszczeniem do grobu.

W drodze na cmentarz przez ulice miasta liczny tłum towarzyszył w pogrzebie generała, a popi śpiewali żałobne pienia. Nagle w trumnie uniósł się generał Larnakutiss, usiadł, spojrzał na własny orszak pogrzebowy i pochwyciwszy szablę, która koło niego leżała, wyskoczył z trumny i rzucił się na tłum. Ludzie przerażeni tym zmartwychwstałym nieboszczykiem z szablą w ręku zaczęli jedni mdleć, drudzy rozbiegać się na wszystkie strony. Wreszcie i generał sam zemdlał. Odwieziono go do szpitala. Widocznie chowano generała Larnakutissa w letargu, z którego się obudził w drodze do grobu.

Pierwsza autostrada w Polsce

— Pod Sandomierzem zbudowany będzie nowy most o szerokości 15 m., stanowiący ostatni wyraz techniki w tej dziedzinie. Przez most ten przebiegać będzie autostrada Warszawa — Lwów. Roboty rozpoczną się z wiosną.

Miljard złotych na inwestycje w 1938 r.

Jak donosi Samorz. Agencja Prasowa w roku bieżącym tempo prac inwestycyjnych będzie wzmożone. Na ten cel rozporządzać będziemy sumą około 611 miljonów złotych. Jeśli do tego dołączyć dochody, które zostały

zebrane w r. 1937, a wyzyskane będą dopiero w r. 1938, to wówczas ogólna suma przeznaczona na inwestycje publiczne w roku 1938 wyniesie napewno zgórą miljard złotych.

Kobiety sołtysami

W Wyrobkach Mogileńskich, pow. Mogilno, woj. poznańskie, rada gromadzka, składająca się z samych mężczyzn, wybrała większością głosów sołtysem Annę Skubiaszakową, podsołtysem Stanisławę Przybylską. Skubiaszakowa jest żoną drobnego rolnika, Przybylska właścicielką 300-morgowego gospodarstwa.

Brak karności społecznej

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu minister komunikacji pułk. Ulrych w swem przemówieniu powiedział pomiędzy innemi:

„Jest w życiu każdego społeczeństwa zjawisko zwane karnością społeczną. Musimy pracować nad wyrobieniem tej karności w naszem społeczeństwie, nad wyrobieniem szacunku do majątku państwowego. Kiedyśmy dali nowe pulmany na kresy wschodnie, czemprędzej musieliśmy je wycofać, bo z siedzeń wycięto plusz i skradziono wszystko, co skraść się dało.

Panuje u nas psychoza darmochy. Zdobyć bilet ulgowy stowarzyszenia jest ambicja każdego spryciarza. Mnóstwo nadużyć jazdy na gapę jest na porządku dziennym, mnóstwo książeczek biletowych z zamiennemi fotografjami, odstępowanie biletów i t. p.

W ruchu podmiejskim warszawskim trzeba staczać bitwy z pasażerami, jeżeli jakiego pana przyłapie się na jeździe na gapę, cały wagon staje w jego obronie. To są odwrotne strony medalu służby kolejowej.

W ciągu roku sporządza się z górą 110 tysięcy protokółów na przejazd podróżnych bez biletów na t. zw. gapę.

Gdyby społeczeństwo w 10 proc. stosowało się do przepisów kolejowych, to mielibyśmy inne możliwości przejazdów, nawet w ruchu podmiejskim.

W ruchu miejscowym letniskowym — sam to stwierdziłem na własne oczy w Małopolsce, publiczność sama przyczynia się do opóźnień, bo gdzież kto widział takie ilości bagażu, jakie u nas uchodzą za normalne, a gdy się mówi, że niewolno zabierać takiej ilości waliz, to wybucha formalna bitwa, robi się skandal. Zrozumiałem jest przecież, jakie znaczenie ma dla punktualności prędkie, szybkie, sprawne załadowanie i wyładowanie pociągu, jak to się naprzykład dzieje w Niemczech".

Wypróbowana przyjaźń

Z okazji wizyty w Polsce Regenta Węgier Horthego warto przypomnieć, że różne wojny zna historja i różne narody i państwa biły się ze sobą, ale polacy i węgrzy — nigdy.

Bezrobocie wzrasta

Według danych statystycznych Funduszu Pracy w dniu 15 stycznia b. r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 517.342.

W czasie od 15 grudnia 1937 do 15 stycznia 1938 wzrost liczby bezrobotnych wyraża się w cyfrze 124.642 osoby.

Nadesłane

Nakładem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wyszła broszura pod tytułem: „**Alkohol wróg społeczny**". Autorzy jej dr. Feliks Kaczanowski, Wł Weychert-Szymanowska i mecenas Henryk Świątkowski, zwięźle, popularnie i z wielką siłą przekonania udowadniają straszliwą krzywdę, wyrządzaną społeczeństwu przez alkohol.

Przeczytanie tej broszury jest obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka, szczególnie tych, którzy pracują społecznie.

Skład: **Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.**

Główny Zarząd TUR-a

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Czyje dziecko?

W ogrodzie siedzi bona z dzieckiem. W pewnej chwili zbliża się jakaś starsza pani, mówiąc:

— Jakiż to piękny chłopuś! Czy nie mogłaby pani mi powiedzieć, czyje to dziecko?

— Niestety, nie wiem.

— Jakto?

— Bo, widzi pani, państwo się rozwodzą i jeszcze nie wiadomo, do kogo dziecko będzie należeć,

Skutki subordynacji wojskowej

Rekrut Rzepka jedzie tramwajem. Na jednym z przystanków wchodzi do wagonu kapitan. Rzepka zrywa się na baczność.

— Siadajcie — mówi kapitan, po czym usadawia się naprzeciw Rzepki.

Na następnym przystanku dzielny wojak podnosi się i prężąc się jak struna salutuje.

Kapitan macha ręką. — Siadajcie, siadajcie.

Tramwaj rusza. Znowu przystanek. Rzepka zrywa się ponownie i salutuje.

Kapitan spogląda nań zniecierpliwiony:

— Siadajcież!

Kiedy jednak Rzepka podniósł się jeszcze raz, kapitan ryknął wściekły:

— Siadajcie do cholery!!

A na to Rzepka:

— Panie kapitanie, ja już cztery przystanki przejechałem!

Nie całować

Nauczyciel tłumaczy dzieciom na lekcji, że całowanie zwierząt jest bardzo niehigieniczne i niejednokrotnie bywa powodem najrozmaitszych chorób.

— Może któreś z was wie o takim wypadku? — zwraca się do klasy.

— Ja wiem — powiada Kazio. Moja ciocia zawsze całowała papugę.

— No i co?

— Papuga zdechła.

Sposób na pieska

Spotkałem wczoraj Felusia. Spacerował sobie w Saskim Ogrodzie, niosąc na ręku wielkiego, wygiętego w pałąk z nastroszoną sierścią kota, bez przerwy parskającego na towarzyszącego Felusiowi psa.

— Cóż ty tak paradujesz z tym kotem? — pytam.

— Widzisz nie mam smyczy, pies mi stale ginął, albo uciekał, a teraz pilnuje tego kota i na krok nie ustępuje.

Udało się

Przed kawiarnią stoi auto, W aucie drzemie szofer. Zbliża się jakiś pan, wręcza szoferowi list i oświadcza:

— Proszę oddać to swemu panu.

— Szofer udaje się do kawiarni i podaje list właścicielowi auta, który ze zdziwieniem czyta:

„Nie uda się — dobrze, uda się — jeszcze lepiej".

Co to ma znaczyć? — pyta pan szofera.

Szofer przeczytał, pomyślał chwilę i pędem wybiegł na ulicę. Po chwili wraca.

— Udało się! — oświadcza.

-- Co? — pyta się pan.

Ukradł auto.

Najpierwszy urząd

— Jak ci się zdaje, kto mógł być na świecie pierwszym urzędnikiem?

— To przecież jasne: komornik.

— Dlaczego?

— Bo pierwszą czynnością urzędową była eksmisja Adama i Ewy z raju.

Niefortunna zmiana

Babcia obcięła sobie włosy. 5-letnia wnuczka natychmiast zauważyła zmianę fryzury i mówi:

— Babciu, ty już nie wyglądasz teraz, jak stara kobieta.

Babcia jest ogromnie zadowolona.

— Tak? A jakże ja wyglądam.

— Jak stary mężczyzna!